

Manifesty Izy G.

Galeria Sztuki Wozownia • Toruń
04.11–11.12.2022

kuratorka:
Marta Smolińska

Rzucona zapałka może dać płomień:

Izabella Gustowska
w rozmowie
z Martą Smolińską

Marta Smolińska: *Manifesty Izy G.* – już sam tytuł Twojej wystawy w Wozowni wskazuje na bardzo personalny jej wymiar. To Twoje manifesty. Jakie kwestie w nich podejmujesz?

Izabella Gustowska: Tak, to moje manifesty, które mają wymiar personalny. To moja niezgoda na to, co się dzieje w obszarze polityki, ekologii; także sprzeciw wobec braku tolerancji oraz ignorancji władzy wobec kultury, sztuki, nauki, a także wobec ludzi i zwierząt.

To brzmi jak mantra – można by długo wymieniać, bo to są przysłowiowe plagi, może nie egipskie, ale plagi XXI wieku. Ta seria nieszczęść może być bardzo długa i też nieprzewidywalna: nie wiemy jak potoczy się wojna w Ukrainie, jak rozwinie się pandemia. O manifestach myślałam od dawna...

MS: Może opowiesz zatem o początkach, związanych z manifestami...

IG: Przykładowo jednokanałowa *Truczna III* pokazana została w Jerozolimie na Musrara Mix Festiwalu w 2017 i miała tylko jeden 21-minutowy ciąg obrazów, lecz te obrazy – odwrócone – odbijały się w długim szklanym stole. To był przypadek, bo projekcja była pokazywana w laboratorium fotograficznym więc uznałam, że ten prezent od losu należy rozwijać. I zbierałam dalej materiały filmowe w różnych stronach świata np. na Woldze, na Renie, w Indonezji, ale też w parku koło mojego domu i wybierałam również fragmenty z mojego filmowego archiwum. Tak powstała rok później *Truczna IV*, która w skończonej formie miała już trzykanałowe narracje



Rzucona zapałka może dać płomień:

filmowe (i to były 63 minuty). Chciałam ją jednak już skończyć, bo miałam świadomość, że można by szukać jeszcze, i jeszcze... To było takie profetyczne, bo w 2019 załaziło Wenecję. Czy ja przeczuwałam to wcześniej – nie wiem.

Trucizna to nie tylko woda, ale susza, wojny, granice... Tak naprawdę zmierzamy do konfrontacji z niespotykaną ilością plag, które zagrażają nie tylko jednemu narodowi, lecz także ludziom w najdalszych zakątkach świata jak np. Grenlandia, gdzie zaczynają roztopiać się lodowce. Więc proszę nie dziw się, że te moje *Manifesty* są dla mnie takie ważne. Czy to ma wymiar dydaktyczny, czy to prawda czy fikcja – nie ma takiego znaczenia.

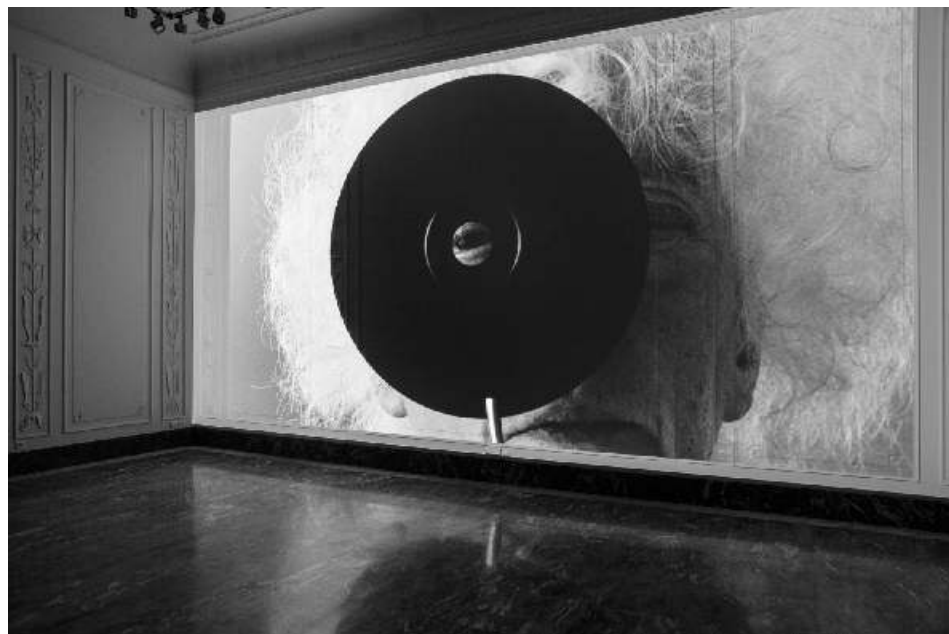
Świat, który znamy, powoli się kończy więc pewnie wszyscy powinniśmy o tym mówić tak, jak każdy potrafi, bo przecież nie jesteśmy bez winy.

MS: W *Truciznie* celebrujesz takie mroczne, duszne i katastroficzne piękno... Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że mimo tego, co jako ludzkość zrobiliśmy Ziemi, wciąż patrzysz na nas z empatią, czułością i współczuciem. Jesteś czułą narratorką? A może jednak wolisz aktorów nieludzkich, a konkretnie psy?

IG: To może sentymentalne wyznanie, ale mnie fascynuje świat i jego odkrywanie w bardzo różnym wymiarze; ciekawią mnie ludzie i zwierzęta. Kocham mojego psa Gucia, który jest już piątym jamnikiem szorstkowłosym jakiego mam – i to jest trochę odpowiedź na twoje pytanie, ponieważ ta piątka jamników o bardzo różnych charakterach stanowi dla mnie taki psi monolit i może to też jest manifest o życiu jednego Gucia zbudowanego z pięciu innych panów G...

MS: Jaką strategię przyjmujesz w swojej sztuce w obliczu plag, które właśnie nazwałaś, by uniknąć dydaktyzowania? W kontekście formy manifestów – moim zdaniem – takie zagrożenie istnieje... A może obecność owych zwierzęcych aktorów „rozładowuje” atmosferę?

IG: Dydaktyzowanie – to nefajne słowo, taki żargon i taki akademicki punkt widzenia. Nie, nie jestem Marianną z obrazu Delacroix, która uosabia rewolucję i prowadzi ludzi na barykadę. Jestem 74-letnią kobietą, która uznała, że tak powinna pracować, bo nadszedł czas, aby tak postępować. Nie jestem w tej pracy sama. Z montażystą



1,2 Bezwzględne Cechy Podobierstwa – CK Zamek Poznań - 2020
Hybryda - media story - Pawilon – Poznań - 2018





Rzucona zapałka może dać płomień:

Mateuszem Rogalą siedzimy i montujemy, z kompozytorem Patrykiem Lichotą gadamy o dźwiękach, z aktorką Lucyną Winkel rozmawiamy jakie naturalne gesty są ważne, aby oddać siłę tekstu Dubravki Ugrešić z książki *Amerykański fikcjonarz* – ze strony 16: *Świadomość indywidualna – świadomość zbiorowa Obywatelski – narodowy z prawej Europa Zachodnia, z lewej Europa Wschodnia.*

Poza tym chodzę, obserwuję, słucham, podróżuję, filmuję i staram się zrozumieć świat – i wiem, że to tylko fragmenty, drobne chwile, wyłowione słowa, ale znaczą, rozpychają się i mówią **zrób... zrób... ZRÓB TO.**

MS: I nieustająco robisz, robisz..., lecz do jakiego stopnia wierzysz przy tym w sprawczość sztuki? W to, że Twoje manifesty przyczynią się do rozwoju demokracji, tolerancji, wolności, postaw ekologicznych, działań równościowych...?

IG: Wiesz, to jest tak, że nie wierzę, ale jednak myślę, że trzeba, bo gdyby tylko każdy człowiek rozmawiał z drugim człowiekiem na temat tolerancji, albo powiedział dziecku, co to jest wolność, to może świat byłby lepszy.

MS: Jaka jest Twoja strategia wychodzenia z przesłaniem tych manifestów poza często hermetyczne pole sztuki?

IG: To jest tak jak z czytaniem książek, o których mówiła Olga Tokarczuk na festiwalu Góry Literatury w lipcu tego roku: *Nigdy nie oczekiwałam, że wszyscy mają czytać i że moje książki mają iść pod strzechy...*, a co spotkało się z kontrą pewnych grup społeczeństwa. Sztuka, a już szczególnie współczesna, nie jest zauważana w Polsce ani w systemie edukacyjnym, ani w życiu rodziny, a już zupełnie ignorowana przez większość polityków – w tym też tych decydujących o kulturze i nauce. Więc ja także nie mam oczekiwań, że nagle wszyscy będą chodzić na wystawy, i czytać ambitne książki... Wielka to szkoda, ale wierzę w działania w przestrzeni publicznej: w kino, w muzykę i przede wszystkim w młodych ludzi, że to oni zmienią świat. Mam nadzieję, że to nie jest utopia.

MS: Też mam taką nadzieję! Powiedz jednak, jak wpadasz na tak szalone pomysły, by w 16 książkach wybranych pisarek spojrzeć na 16 stronę i zestawzić razem te cytaty, które – co zaskakujące – nagle w połączeniu z Twoją narracją wizualną zaczynają tworzyć całość?

IG: *16 minut* to praca, która powstała tak lekko jakby urodziła się z przypadku. Co można zrobić w tak krótkim czasie? Mam dużą bibliotekę, nazwijmy ją – feministyczną. Lekki tam chaos, ale i on okazał się

przydatny. *16 minut* – bo takie było zaproszenie z poznańskiej Sceny Roboczej. Mój wzrok przesunął się po grzbietach książek i po krótkim wahaniu z jednej półki zebrałam tyle książek, ile zmieściło się w otwartych ramionach. Zaczęłam czytać z każdej z nich 16 stronę. Wyobraźnia zrobiła resztę, pamięć sfilmowanych chwil wskakiwała i mościła się w wybranych fragmentach, może to było w 16 minut, a może w 32, kiedy miałam już cały gadający katalog... Nie myślałam, że taki przypadek może się mnie zdarzyć. Byłam nieskończenie szczęśliwa.

MS: Jak rodzą się pomysły na owe wizualne narracje, które – niezależnie, czy w zieleni, różu czy czerni i bieli – są rozpoznawalne na pierwszy rzut oka jako Twoje? Jak działają bebechy Twojej wyobraźni, której przed chwilą przypisałaś owo „zrobienie reszty”?

IG: To pewnie sprawa mózgu, jakichś połączeń i rzeczywiście wyobraźni, która nie ma granic. Ale też oczywiście praktyka; nieustanne myślenie i wyczulenie na chwilę, obraz, gest, znak i rozkręcanie tych śladowych tropów, które potem rozwijam – raz z pewnością, to znowu z niepewnością. A, zapomniałam o iPhone – to mój notatnik obrazowo-mówiony. Potem to już tylko taka collagowa zabawa tymi fragmentami

MS: Jaki zmysł jest dla Ciebie w owej zabawie wiodący? Który spośród zmysłów dominuje w Twoim procesie twórczym? iPhone uprzywilejowuje wzrok i słuch...

IG: Pewnie wzrok Jestem w końcu artystką wizualną, ale też multimedialną, więc to jest czasami konglomerat zmysłów. Potem kłopot, co zostawić, a co wyrzucić, i to pewnie jest mój największy problem, bo jestem zbieraczką rzeczy ważnych i nieważnych, poważnych i śmiesznych. Cenię słowo

i dźwięk, i to w dużym stopniu buduje moje ostatnie projekty. Przypomnę, że *Drobne narracje*, czyli 66 emaliowanych tablic z kodami QR po namierzeniu gadają do odbiorcy. Czasami to pełna narracja, czasami tylko parę słów lub kilka dźwięków. Ten projekt jest dla mnie ciągle bardzo istotny, bo odważyłam się wejść w obszary wcześniej nieznane.

Tak, słowo jest dla mnie bardzo ważne.

MS: W *Panoramicznym happeningu morskim* Kantora wzięła także udział Maria Pinińska-Bereś. Jak pisze Bettina Bereś w nieopublikowanej jeszcze książce o obojgu rodzicach: „Są zdjęcia pokazujące działania ojca [Jerzego Beresia – uzup. M.S], ale mamy nie ma nawet śladu – najwyraźniej przez to, że Tadeusz przestraszył się wymowy politycznej jej działania i wołał, by tamten spacer po plaży po prostu wymazano z pamięci. Podobno ‘odpowiednie czuwające czynniki’ z wielkim niezadowoleniem przyjęły to, co robiła. A ona – był to piękny słoneczny dzień sierpniowy – ubrana w przeciwdeszczowy płaszcz ortalionowy wyszła na plażę z psem na smyczy. Na głowie miała chustkę, w dłoniach walizki i tak przechadzała się wśród plażowiczów. Sądzę, że wymyśliła postać obładowaną bagażami jako kontrast do sytuacji plażowej, jednak zostało to odczytane jako nawiązanie do ucieczek do Szwecji, do wolnego świata.” Osobiście nie przepadam za Kantorem. Wyciął Pinińską-Bereś z historii sztuki. Cieszę się, że zajęłaś miejsce dyrygenta (w trakcie *Panoramicznego happeningu morskiego* zajmował je co prawda Edward Krasiński, a nie sam Kantor) i pracowałaś z kolektywem...

IG: Maria Pinińska-Bereś miała swoją cudowną, lekką bezkompromisową obecność. Ja zawsze ceniłam jej twórczość. Widziałam dokument

z *Panoramicznego happeningu morskiego* Tadeusza Kantora i przemykającą sekundowo Marię Pinińską, lecz to przecież nie degradacja – ona chyba lubiła samotne wędrówki, pewnie obce dla niej było wspinanie się na cokół – tak myślę. Tak, zajęłam miejsce dyrygenta, ale nie Kantora tylko Edwarda Krasińskiego¹. Oczywiście chodziło o pewne powtórzenie, ale głównie po to, aby wraz z przyjaciółmi i koleżankami i kolegami z Intermediów z UAP zrobić ten wspólny happening, w którym każdy działał jak chciał. Oczywiście był zakreślony pewien scenariusz, nazwijmy to, repetycji i kadru filmowego, ale zaskoczył mnie np. Piotr Kurka, który zagrał na harmonijce Odę do radości, co oczywiście zwiększyło polityczny wymiar naszych działań. I także Piotr Krajewski, kiedy odpłynęłam i zanurzyłam się w wodzie, zajął moje miejsce dyrygenta – więc to była taka ciągłość, ale przede wszystkim ważne były słowa wypisane na wstęgach takie jak **wolność, demokracja, tolerancja, sztuka, kultura i miłość**. To było najważniejsze. Dodatkowo, tak myślałam, *może ktoś artystów-wykonawców tego happeningu po latach powie, a pamiętasz jak w Nienawiszczu... chyba to było w lipcu w gorące lato 2018 roku...*

MS: W manifestcie *Ja artystka wizualna* mówisz: „My Artyści niepotrzebni / niewygodny jest nasz głos”. Naprawdę myślisz, że artyści są niepotrzebni? Czy trochę też w ten sposób kokietujesz?

IG: Niestety, mówiłam to już wcześniej, sztuka nie jest zauważana w naszym kraju, ale czasy się zmieniają. Może młode pokolenie uzna ją za wartość dodaną. Nie zastanawiam się, czy artyści są potrzebni czy nie, ja po prostu robię swoje, bo muszę, bo taki jest mój wybór, moje życie. Ale w melorecytacji Ja

artystka mówię o rodzeniu się buntu rzeczy martwych, żywych, więc strach powinien paść na władzę, bo rzucona zapalka może dać płomień w każdej chwili I będzie jak ...w wierszyku....:ale bunt się rodzi cicho. Myszy właśnie zatańczyły mrówki przeszły przez mój dom Przenosiły coś, składały Rozmnożyły się.

Bunt jest w domach i ogrodach.

To gipsowe są krasnale ,
plastikowy jest Konfucjusz,
armia chińska stoi w krzakach
Dawid rzuca mały kamień,
To nie kamień
Tylko nóż
Nóż uderzy w czuły punkt.
Widzisz krew
Czujesz ból
To nie strach

TYLKO BUNT.

Bunt, Bunt, Bunt.....

MS: Jaki będzie Twój następny manifest, który dalej podsycalby ten bunt?

IG: Nie wiem czy będzie, ale...

¹ Mowa o pracy: PANORAMICZNY HAPPENING JEZIORNY – NIENAWISZCZ 6 lipiec 2018, z udziałem: Piotra Bosackiego, Jakuba Jasiukiewicza, Piotra Krajewskiego, Daniela Koniusza, Piotra Kurki, Krzysztofa Łukomskiego, Andrzeja Pakuły, Sławomira Sobczaka, Magdy Starskiej, Marka Wasilewskiego, Lucyny Winkel i Rafała Zapalę.

Rzucona zapalka może dać płomień





Panoramiczny Happening Jeziorny – Nienawiszczy – projekcja - 2018
Wystawa Anti Static – Muzeum Narodowe – Poznań - 2018

tylko bunt





16 – media Story - 2017 /kadry z filmu/

Marta Smolińska

Manifesty Izy G.

Izabella Gustowska powiedziała mi kiedyś, że żałuje, iż nie zakochałam się w Jej twórczości tak, jak w sztuce Jana Berdyszaka. Zacznę zatem od wyznania i inwokacji: Izo, kocham Cię! Twoje manifesty są moimi manifestami. Twoja sztuka od lat rozpala moją zmysłową świadomość i prowadzi mnie w światy, w których odkrywam świat i siebie na nowo. Zaskakujesz mnie nieustannie swoją umiejętnością genialnego łączenia formy i treści w tak spójne medialne struktury, które dają zarówno do myślenia, jak i do czucia. Reformujesz mnie jako historyczkę, krytyczkę sztuki i kuratorkę, pokazując mi, że można inaczej: subwersywnie, odważnie, sensualnie, poza falokulologocentrycznymi konwencjami, kobieco. Powiem to wprost, Izo, dzięki Twojej sztuce po raz pierwszy zdobyłam się w moich tekstach na narrację pierwszoosobową, sięgając po wiedzę usytuowaną, a nie jedynie po wyuczone historyczno-artystyczne metodologie, które w większości stworzyli mężczyźni, by inni mężczyźni wbili mi je do głowy w trakcie studiów jako jedyne obowiązujące i wiodące do tzw. prawdy. Dałaś mi zatem, Izo, wolność i odwagę do chodzenia własnymi ścieżkami. Twoje realizacje sprawiły, że moje ja profesjonalne wreszcie spotkało moje ja osobowe.

Wystawa Galerii Sztuki Wozownia w Toruniu, utrzymana w czerni i bieli, której mam przyjemność być kuratorką, prezentuje trzy projekcje wideo Gustowskiej: „Panoramiczny Happening Jeziorny – Nienawiszc - 2018”, „16 minut” oraz „Truciznę”. To prace dotyczące kluczowych dla artystki kwestii takich jak postawa polityczna i tolerancja, feminizm oraz ekologia. Całości dopełnia praca audio „Ja artystka wizualna”, w której Gustowska mówi o nadziei na bunt, rodzący się cicho w domach i ogrodach. To zatem manifesty, których przesłania są dziś paląco aktualne.

Gustowska z najwyższą klasą, ale też ironią, zajmuje pozycję Tadeusza Kantora, nawiązując w „Panoramiczny Happening Jeziorny – Nienawiszc - 2018” do jego słynnego „Panoramicznego happeningu morskiego” z 1967 roku. Uwielbiam ten moment, jak ubrana w czarny frak i białą koszulę wchodzi na drabinę, by jako kobieta-artystka zająć miejsce machystowskiego twórcy i propagować przesłanie tolerancji, wolności i sztuki. W tym wypadku nie ma szczególnego znaczenia, że falami

w trakcie w trakcie *Panoramicznego happeningu morskiego* nie dyrygował sam reżyser-Kantor, lecz Edward Kasiński. Kantor był osobny, aspirował do rangi geniusza i demiurga, stojącego ponad innymi. Gustowska zaś – mimo że stoi wyżej niż inni uczestnicy performance – gromadzi wokół siebie kolektyw indywidualistów. Na koniec jej pozycję dyrygentki zajmuje inna osoba, podczas gdy sama artystka odpływa w głąb jeziora.

W „16 minutach” mamy natomiast narrację feministyczną złożoną z 16 cytatów, z 16 książek wybranych autorek (m.in. R. Solnit, V. Woolf, E. Jelinek, O. Tokarczuk), zawsze zaczerpniętych z ich 16 strony. Efektem jest sensualny video-audiobook, w którym unosimy się w powietrzu i na wodzie, jesteśmy w łóżku, zaglądamy pod frywolnie podwiewaną wiatrem sukienkę czy towarzyszymy samej artystce w jej dzikich podskokach, uskutecznianych w postnazistowskiej architekturze poznańskiego Zamku.

Kobiety mówią o kobietach i w imieniu kobiet, a Gustowska po prostu oddaje im głos, tworząc feministyczny kolaż dla zmysłowej świadomości.

Z kolei „Trucizna” to manifest o wymiarze katastroficznym. Nasza ludzka kultura stopniowo znika w nim pod wodą, której coraz większe ilości wdzierają się w ląd w wyniku globalnego ocieplenia i ekologicznego kryzysu. Tytułowa „trucizna” to metafora i widmo, które czai się także w niepokojących dźwiękach muzyki, w pianie na rzece, w każdym aspekcie naszego życia, które nasyciliśmy zgubną cywilizacją wiecznego postępu, obsesji konsumpcji i nadprodukcji plastiku. To trzykanałowe monumentalne wideo ma charakter epopei, w ramach której Gustowska współczuje ludziom, zwierzętom, architekturze, powietrzu, wodzie i wszelkim przejawom życia na Ziemi, pytając w tle o możliwość przetrwania.

Manifesty artystyczne kojarzę przeważnie z nadeętymi i krzykliwymi wypowiedziami mężczyzn-awangardzistów z początku XX wieku. Gustowska przeformułuje tę tradycję – nie potrzebuje bowiem przemocowej retoryki, lecz subtelnie trafia wprost do nas, współczesnych odbiorczyń odbiorców, którzy łakną wolności, miłości, demokracji, tolerancji, wspólnotowości, równości oraz życia na planecie, której nie będziemy dalej truć.



WOLNOŚĆ



Hybryda - media story - Pawilon – Poznań - 2018



Małgorzata Dawidek

Języki przetrwania

Gdy otrzymałam propozycję napisania tekstu na temat wideo *16 minut* Izabelli Gustowskiej, pracowałam właśnie nad artykułem o niewidocznej pracy kobiet. Na moim stole, wśród wielu lektur z obszaru teorii feministycznej, leżała flagowa *Kondycja ludzka* Hannah Arendt. Autorka wyjaśnia w niej podział na strefy publiczną i prywatną wyrosły z koncepcji organizacji społeczeństwa starogreckiego polis funkcjonującego w jednym z dwóch porządków – politycznym, czyli wyższym, opartym na retoryce, wolności i braku przemocy oraz prywatnym, niższym, niewolniczym, wzmacnianym przez przemoc i podporządkowanie wobec władzy ojca rodziny. Kobiety, dzieci, chorzy, niewolnicy i wszyscy „inni” pozbawieni obywatelskiego prawa uczestnictwa w politycznym polis byli automatycznie włączani do niewidocznej strefy prywatnej. To właśnie na tym modelu wykształciła się Arystotelesowska koncepcja władzy politycznej, a w konsekwencji obowiązująca do dziś kultura patriarchy [gr. πατριάρχης

(patriárkhēs) – ojciec rodu; ἄρχω (árkhō) – władza]. I tego problemu dotyczy praca Izabelli Gustowskiej.

Manifest *16 minut* to zrealizowana na zaproszenie Sceny Roboczej w Poznaniu kolażowa wideo-narracja złożona z 16 cytatów zaczerpniętych z 16 strony 16 książek przypadkowo wybranych z feministycznej biblioteki artystki. Ich autorki na różny sposób – prozatorsko, baśniowo, eseistycznie, naukowo – zabierają głos w trwającej od wieków nierównej walce kobiet o ich/nasze prawa obywatelskie, podejmują krytykę patriarchy, odczarowują mity na temat kobiecości i budują istotne przekazy dotyczące widoczności, miejsca i roli kobiet w kulturze, polityce, ekonomii i edukacji. Są to Jeanette Winterson, Clarice Pinkola Estes, Wirginia Woolf, Olga Tokarczuk, Katherine Mansfield, Elfride Jelinek, Anais Nin, Ursula Le Guin, Rebeca Solnit, Tove Jansson, Susan Sontag, Patti Smith, Doris Lessing, Dubravka Ugrešić.

Ich teksty interpretowane przez wokalistkę Hannę Piosik, w pracy Gustowskiej tworzą mantryczną, wielogłosową, kobiecą opowieść. Bezspornie, wszystkie one reprezentują feminizm zachodnio-europejski. Jednak narracje te wymykają się uprzywilejowanej perspektywie tego regionu i dotyczą niewyczerpanych od stuleci, i nieprzypisanych do miejsca, czasu i okoliczności spraw

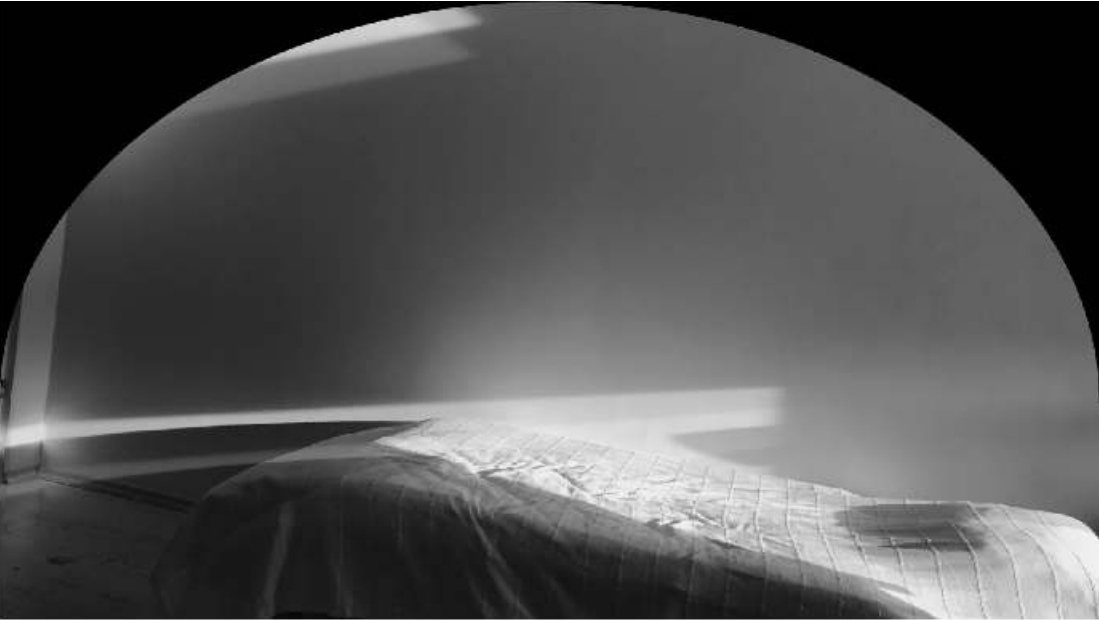
pierwszych – złożoności prawdy, upływu czasu, dostępu do wiedzy, prawa do nauki, spokoju, własności, zabawy, przyjaźni, niezależności, sporu, wyboru, ubioru, pracy, odpoczynku, wspomnienia, kobiecej energii i kobiecego człowieczeństwa. Postulaty te, niezależne od okresu historycznego, kultury, wieku, orientacji seksualnej, klasy, rasy czy struktury społecznej, w której funkcjonują kobiety są dodatkowo podkreślone w warstwie wizualnej eseju. Manifest Gustowskiej otwiera obraz róży, która jest lajtmotivem *16 minut* płynnych stylistycznie i wypełnionych obecnością żywiołów – wody, powietrza i ruchu. W kolejnych kadrach róża przechodzi transformacje zbliżając się wizualnie do kwiatu lotosu, którego symbolika w kulturach Wschodu jest zbliżona do funkcji róży w tradycji Zachodniej. Jej znaczenie miłości, namietności, płodności, życia i śmierci wyewoluowało z symboli krwi, wina i przypisywanej kobiecości formie okręgu. I to właśnie w kształt łuku wpisuje artystka kolejne kadry swego wizualnego eseju.

Składają się na nie sekwencje wideo dedykowane każdemu cytatowi. Czarno-białe ruchome obrazy pochodzą z archiwum artystki i obejmują kadry z jej podróży, sceny prywatne i publiczne, ujęcia morza z wybrzeży wyspy Bali, weneckiego biennale, azjatyckiego teatru, tańca i sportu, fragmenty

hollywoodzkich produkcji (*Czarna Dalia*, Brian de Palma, 2007), intymne sceny domowe i kontrastujący z nimi hotelowy korytarz w Westbeth w NYC, czy przemarsz wojsk u podnóża wulkanu w Indonezji tworząc międzykulturowy kod wizualny. Na tym tle pojawiają się kobiety, w różnym wieku i o różnych tłach etnicznych; wśród nich jest Lucyna Winkel, aktorka Teatru Muzycznego w Poznaniu, która przeprowadza widzów przez całą filmową etiudę i wreszcie sama artystka celebrująca życie podskakując w scenerii postnazistowskich wnętrz Poznańskiego Centrum Kultury Zamek.

To, co mnie porusza w manifestie Gustowskiej to stworzony przez nią język, który po raz kolejny lecz w nowy, poetycki sposób wypowiada kwestie podnoszone przez kobiety od wieków. Język *16 minut* jest niedydaktyczny, intuicyjny, subtelny i troskliwy. Natomiast to, co mnie niepokoi to fakt, że prawa patriarchy regulujące i niszczące wiele pokoleń kobiet są dziś wciąż tak boleśnie obecne, a pragnienie zmiany tej sytuacji leży wyłącznie po stronie kobiet, nieustających w poszukiwaniu sposobów buntu i języków przetrwania, by zostać dostrzeżone, usłyszane i zyskać pełnię praw w przestrzeni publicznej i prywatnej.

Londyn, 29.09.2022



Izabella Gustowska

16 media story

Videoperformance
2017

Scena Robocza Poznań 8-9.12.2017

16 minutes
16 film sequences
16 text fragments
from page 16
of 16 books

Izabella Gustowska

Patryk Lichota: muzyka

Hanna Piosik: głos

Mateusz Rogala: montaż zdjęć

- 1/ Jeanette Winterson – Po co ci szczęście jeśli możesz być normalna – strona 16
- 2/ Clarice Pinkola Estes – Biegająca z wilkami – strona 16
- 3/ Wirginia Woolf – Własny pokój – strona 16
- 4/ Olga Tokarczuk – Anna In w grobowcach – świata – strona 16
- 5/ Katherine Mansfield – Dzienniki – strona 16
- 6/ Jeanette Winterson – Dyskretne symetrie – strona 16
- 7/ Elfride Jelinek – Pianistka – strona 16
- 8/ Elfride Jelinek – Amatorki – strona 16
- 9/ Anais Nin – Henry i June – strona 16
- 10/Ursula Le Guin – Otwarte przestworza – strona 16
- 11/Rebeca Solnit – Mężczyźni objaśniają mi świat – strona 16
- 12/Tove Jansson – Opowiadania z doliny Muminków – strona 16
- 13/Susan Sontag – O fotografii – strona 16
- 14/Patti Smith – Poniedziałkowe dzieci – strona 16
- 15/Doris Lessing – Znów ta miłość – strona 16
- 16/Dubravka Ugrešić – Amerykański fikcyjnarz – strona 16

16 - media Story – 2017 /kadry z filmu/

Hybryda - media story - Pawilon – Poznań - 2018



ja
arty



Izabella Gustowska

Ja artystka wizualna

Performance

2020

6'45 min

Izabella Gustowska,

Śpiew: Iza Polit

Kontrabas: Filip Postaremczak

Perkusja: Bartosz Miller

Muzyka i gitara basowa: Patryk Lichota

Ja artystka wizualna
Ja artystka wizualna
coś widziałam
coś wiedziałam;
mówił przecież Wernyhora ,
płakał ojciec zadżumionych
I róg Jaśka
miał nas wołać;
a my nic,
a my nic
My uśpieni
Zaczadzeni,
Zanurzeni w tryb online.
Świat zamiera ;
zasuszony,
zanurzony
w błocie , w wodzie
w zimnym lodzie
My uśpieni
My rycerze spod Giewontu
zapatrzeni w co...
Czarne lustro
bez odbicia
bez oddechu.

My Artyści niepotrzebni,
Wykładowcy oszukani,
Pielęgniarki bez maseczek,
Starzy ludzie bez oddechu.
Respirator padł.
Oj zaszkodzi , oj zaszkodzi
Nowe czasy,
Nowy chór
My Artyści niepotrzebni,
niewygodny jest nasz głos,
ale bunt się rodzi cicho.
Myszy właśnie zatańczyły
mrówki przeszły przez mój dom
Przenosiły coś, składały
Rozmnożyły się.
Bunt jest w domach i ogrodach.
To gipsowe są krasnale ,
plastikowy jest Konfucjusz,
armia chińska stoi w krzakach
Dawid rzuca mały kamień,
To nie kamień
Tylko nóż
Nóż uderzy w czuły punkt.
Widzisz krew
Czujesz ból
To nie strach
Tylko bunt

Ja artystka wizualna - performance - CK Zamek – Poznań - 2020

Jagna Domżańska

Głos Izabelli G.

Zaletą pracy nad dużym przedsięwzięciem jest czas i możliwość długiego, stopniowego odkrywania się¹. Dojrzwianie projektu, ale i przyjaźni, poprzez mimowolne towarzyszenie, także w codzienności. Miałam okazję poznawania Izabelli na przestrzeni kilku lat, także w tym etapie, kiedy wszyscy poznawaliśmy nawet samych siebie na nowo. Przeglądanie się temu, jak artystka zaczyna kwestionować etyczność realizacji własnego zamierzenia, gdy rozważa, czy nie powinna się wycofać i przekazać budżetu dla poszkodowanych przez pandemię, to trudne doświadczenie. Co staje

się wtedy zadaniem kuratora? Czy stanąć po stronie wystawy czy artystki? Czy w ogóle można wybrać? Te sprawy nie mogą być przecież rozdzielne.

W półroczu poprzedzającym otwarcie wystawy „Bezwzględne cechy podobieństwa” dotknęło Izabellę niestety więcej nieszczęść. Smutek po nagłej stracie siostry i jeszcze głębszym uświadomieniu sobie ich nierocznikowego bliźniactwa² wzmocniło przedwczesne pożegnanie ukochanego pieska. Wszystko to w samym środku procesu pracy nad ogromną wystawą, która miała być nie tyle retrospektywna, co introspektywna, jak – ośmielię się na takie stwierdzenie – większość prac Izabelli. O kobietach, o kobiecie, o świecie. O sobie. O niej samej.

Jednak wystawa otwarta w Zamku w październiku 2020 roku stała się wystawą o samej sztuce w kontekście rzeczywistości oraz o sztuce jako prorocztwie. Sama autorka przyznawała, że poczuła się niezwykle niezręcznie z tym, że długo przed

wybuchem pandemii tworzyła już szkice do instalacji „Wirus” i świadomie tą właśnie pracą zamknęła długi spacer po zamkowych przestrzeniach, jakim stała się ta wystawa. Na pracę niemal otwierającą zwiedzanie „Bezwzględnych cech...” wybrała natomiast „Truciznę” – katastroficzną wizję kataklizmu powodzi. Najmocniejszym akcentem był jednak jej wernisażowy performance, komentarz do wystawy, a właściwie wstęp usłyszany przez nas wszystkich zanim można było ją obejrzeć.

Pamiętam Izę, kontrabas i miarowe „Ja, artystka” – tak zaczyna Gustowska swój manifest. Był on podsumowaniem wszystkich wątpliwości, rodzących się w niej od początku roku. Wyrecytowany w wartkim rytmie tekst akcentuje zdanie: „My, artyści niepotrzebni”, jednak wcale nie taki jest wydźwięk całego manifestu. Izabella znalazła swoją odpowiedź na pytanie o rolę artysty w dobie nagłych zmian i niepewności, także tych związanych z sytuacją społeczną i polityczną.

Z Izabelli wysypuje się coraz więcej słów. Zawsze posługiwała się tekstem, jednak wydaje mi się znaczące to, że ostatnio częściej redukuje swoją artystyczną wypowiedź do wypowiedzi właśnie. Sam tekst i dźwięk stają się pracą, wypełniają salę, a widzów – jak sama mówi – infekują. „Ja, artystka...” rozległo się zanim weszliśmy na wystawę i dudniło nam w głowach przez cały spacer po niej, ale też później, po wyjściu z budynku. Iza jest jedną z tych osób, których brzmienie i melodia zdania są tak charakterystyczne, że słyszę je w myślach, gdy czytam wiadomości od niej. Ta „artystka wizualna” zostawia we mnie swój głos.

¹ Wystawa Izabelli Gustowskiej „Bezwzględne cechy podobieństwa”, Centrum Kultury ZAMEK w Poznaniu, 23.10.2020–28.02.2021.

² Izabella Gustowska ma brata bliźniaka, Macieja Gustowskiego, jednak swoją starszą siostrę Lulę traktuje jak bliźniaczkę.



Marika Kuźmicz

Nie zdążymy uciec

Często chwytam się myśli, że osiągnęliśmy, jako ludzkość, apogeum napędu ku samozniszczeniu i że cofniemy się wreszcie, przerażeni otchłanią, którą sami stworzyliśmy. Niestety doświadczenie podpowiada mi, że jest to złudna nadzieja i że znów zaskoczmy samych siebie własną głupotą, arogancją, okrucieństwem, a najpewniej, wszystkim tym jednocześnie. Miałam podobne myśli, kiedy po raz pierwszy zobaczyłam film Izabelli Gustowskiej *Trucizna*.

Podczas pokazu roboczego w lutym 2018 r. artystka mówiła o tym, że przed nią jeszcze sporo pracy, że rezultat wciąż jej nie satysfakcjonuje. Niemniej efekt był mrozący: czarno-biały film był straszną, choć niedosłowną wizją apokalipsy, która nie oszczędza nikogo ani niczego. Ani nas, ani naszych dzieci, ani lotnisk, ani słynnych włoskich budowli, oglądanych dotąd podczas letnich wakacji, ani naszych domów, zwierząt ani też celebrytów – wszystko i wszystkich zrówna nadciągająca katastrofa: tytułowa „trucizna”.

Oglądałam film Gustowskiej ponownie w sierpniu 2022 r., razem z dwoma innymi, również czarno-białymi obrazami, które artystka nazwała *Manifestami*. Na tryptyk składają się *16 Media Story* (2017), wspomniana *Trucizna* (2017-2018) i *Panoramiczny Happening Jeziorny* (2018).

Choć w założeniu dotyczą różnych kwestii – pierwszy z nich poświęcony jest sytuacji kobiet wobec patriarchy, *Trucizna* to wspomniany już obraz zagłady, *Happening* miałby nawiązywać do słynnego działania Tadeusza Kantora z 1967 r. – to poszczególne kadry z wszystkich trzech filmów łączą się nagle przed moimi oczami i w mojej głowie z codziennymi *newsami*.

Wojna, dziejąca się tak blisko, że nagle urealnijająca wszystkie inne wojny świata, przeszłe i obecne... wysychające jeziora i zatrute rzeki, gwałty i przemoc, powracająca pandemia, nie są kwestią przecucia czy sennego koszmaru, ale realnością. Aby nie zwariować, wykonuję ciągle tę męczącą gimnastykę, polegającą na chwytności nadziei, że wszystko jakoś samo się odkręci, ułoży, minie. Podobnie jak wówczas, w 2018 r. oglądając roboczą wersję *Trucizny* łudziłam się, że jedyne, co robi Gustowska, to posługiwanie się trafnymi przenośnikami, które co prawda są sugestywne, ale nie spełniają się w czasie rzeczywistym, a w każdym razie nie będzie *aż tak źle*, a może przynajmniej nie doświadczymy tego bezpośrednio? A jeśli już stanie się coś strasznego, to jakimś cudem będzie nam *potem* dane powrócić do stanu poprzedniego.

No właśnie, poprzedniego to znaczy właściwie: do jakiego?

Tryptyk Gustowskiej przypomniał mi książkę G.W. Sebald *Pierścienie Saturna*. Ta jednocześnie oniryczna i przerażająca realna historia ludzkości, widziana jest jako historia wielkiej Zagłady, na którą składają się systematycznie zagłady pomniejszych (co nie oznacza, że mniej groźne czy dotkliwe). Ludobójstwa, o których często historia milczy, lokalne wojny, których nie chcemy pamiętać, ekologiczne klęski i tortury zadawane zwierzętom i roślinom, tortury zadawane sobie nawzajem, odbieranie podstawowych praw ludziom przez ludzi. Zbyt dużo zła, by pomieścić je w książkach do historii i socjologii. A tymczasem wszystkie te zdarzenia, tragedie i fakty osadzają się od tysięcy lat, tworząc warstwy historii cywilizacji. Prowadziłoby to do konstatacji, że *stanu poprzedniego* chyba po prostu nie było i że wszystko szło od zawsze w złą stronę.

Czy zdążymy uciec? – pyta artystka w jednym z tekstów towarzyszącym *Manifestom*. Dziś każda i każdy nas powinien w to wreszcie dogłębnie zważyć. Prace Gustowskiej bowiem, to nie manifesty, lecz diagnozy, podobnie jak *Pierścienie Saturna* nie są literacką fikcją, lecz subtelnie pięknym opisem chłodnych faktów. Oczywiście, ciągle próbuję ludzić się, że na wykorzystanie tych faktów i diagnoz do odwrócenia odwiecznego procesu zniszczenia, nie jest zbyt późno.

16 - media Story – 2017 /kadr z filmu/
Trucizna IV – 2018 /kadr z filmu/

16
JEZIORYNY
TRUCIZNA

Izabella Gustowska

Panoramiczny Happening Jeziorny – Nienawiszcz 2018

Projekcja

2018

Wystawa Anti Static Muzeum Narodowe Poznań
7'38" min in loop

PANORAMICZNY HAPPENING JEZIORYNY –NIENAWISZCZ 6 lipiec 2018
z udziałem:

Piotra Bosackiego, Jakuba Jasiukiewicza, Piotra Krajewskiego, Daniela Koniusza,
Piotra Kurki, Krzysztofa Łukomskiego, Andrzeja Pakuły, Sławomira Sobczaka, Magdy
Starskiej, Marka Wasilewskiego, Lucyny Winkel i Rafała Zapalę.

Myślę o takich chwilach w sztuce kiedy rodzą się wspólne realizacje. Myślę też o artystycznej wspólnoty i konfliktach o autorstwo, które odzywają się często po latach kiedy pomysłodawca lub pomysłodawcy już nie żyją, a projekt zaczyna swoje drugie życie, przykładem;

„Panoramiczny happening morski” Łazy 1967 autorstwa Tadeusza Kantora w fotografii Eustachego Kossakowskiego z rozwinięciem na biorących w nim udział: Edwarda Krasieńskiego, Jerzego Beresia i Stanisława Fijałkowskiego.

To ten happening zainspirował mnie do wykreowania Panoramicznego Happeningu Jeziornego w Nienawiszczu w 2018 r.

Jestem więc pomysłodawcą, dyrygentem, ale też uczestnikiem podobnie jak pozostali „performerzy” moje koleżanki i koledzy z Katedry Intermediów.

Chciałam, aby ten happening przyniósł nam chwile wspólnoty, refleksji i odrobinę radości. Co było ważne: nawiązanie do sztuki czyli Panoramicznego Happeningu Morskiego z 1967, Propozycja abyśmy wszyscy byli kreatorami sytuacji filmując akcje telefonami komórkowymi, to w końcu nasze narzędzie pracy, ale też abyśmy wspólnie wypunktowali czy może lepiej wyskandowali ważne dla wszystkich hasła takie jak: Wolność, Demokracja, Tolerancja bliskie nam Sztuka, Kultura i Nauka, a także zawsze piękne szeroko pojęte hasło Miłość.

Notowały akcje 2 kamery; Canon C200 z optyką CN-E z obrazem zapisywanym w Raw Lite, wielkość 4K DCI (4096x2160), 1 obsługiwana przez Jakuba Jasiukiewicza oraz mój IPHON 7 i pozostałe notatki filmowe z telefonów komórkowych, które niestety z różnych powodów nie udało się wykorzystać.

Z montażystą Mateuszem Rogalą użyliśmy zapisy z 3 nośników. Mam jednak nadzieję, że ostatecznie zmontowany film / 7'38" / oddaje charakter tego zdarzenia,

Jest w nim wspólna energia, siła ale i indywidualność działania każdego z nas.

Jest też zaduma i refleksja, że każda chwila naszego życia jest ważna, także, że każda nieuchronnie mija i pozostaje letnim indywidualnym, ale i wspólnym wspomnieniem.

Może ważne, że ktoś z nas po latach powie:
a pamiętasz jak w Nienawiszczu, chyba to było w lipcu 2018.....



Izabella Gustowska

Truczna IV

Video
2017/2018
19'59"

Scenariusz, zdjęcia, reżyseria : Izabella Gustowska
Muzyka: Patryk Lichota
Montaż zdjęć: Adam Draber, Mateusz Rogala

TRUCIZNA wsacza się w nasze ciała i dusze
w szczeliny naszych domów, miast i państw.
Wkrótce będzie już wszędzie...
Czy zdążymy uciec?
Czy nauczymy się żyć w jej cieniu?
Gdzie będzie nowe miejsce ?
dla kobiety, mężczyzny, dziecka i psa...?

Wykorzystano/przetworzono;
0,51"zdjęcia Zuzanny Kernbach z Galerii Art Stations - 2016
0,14"cytat z filmu Vertigo w reż. Alfred Hitchcock - 1958,
0,31"cytat z performance ' Miscellaneous' Elayne Harrington - 2018
0,5" cytata z performance // Angeliki Grzegorzcyk - 2016
0,6" cytata z performance /It is not my fault/ Joanny Pietrowicz /2015/
0,5"cytat z wystawy –"Skarby Peru. Królewski grobowiec w Castillo de Huarmey " Państwowe Muzeum Etnograficzne – Warszawa - 2017

TROPY DO TRUCIZNY
„Jestem kłamstwem , które zawsze mówi prawdę”
Tak czasami mam ochotę powtórzyć za Jean Cocteau.
Sala wystawowa
Truczna
Świat się wali
Świat się pali
Groza idzie i zalewa nas....
Wypowiedziane w czarnej przestrzeni sceny zapowiadają nadchodzące zagrożenie.
Jest jeszcze co ważne nawiązanie do hymnu polskiego
Tarabany , tarabany
Mówi ojciec do swej Basi
Zasłuchany , zapłakany...

Performerka czyli ja powtarzam te same słowa, ale jakby im niedowierzając, albo nawet traktując je ironicznie i trochę jak relikw z przeszłości;

Rusza 3 kanałowa projekcja, rozciągnięta na całość ściany to jest 3 x 5 m.

Widzimy miasta, ludzi i przede wszystkim niepokój, który czai się w sfilmowanych przestrzeniach, sytuacjach, zapatrzonych gdzieś ludziach, zwierzętach i zaobserwowanych zjawiskach przyrody.

Deszcz powoli pojawia się na ulicach, widzimy jak pije go ptak jak spływa po pąku magnolii, jak lekko zalewa ulice, buty przechodzących ludzi, psa itp.

Coraz więcej podobnych zjawisk ujawnia się, widzimy monitory, które nadają transmisje z tsunami, pies niespokojnie podnosi uszy, bo zapewne słyszy więcej niż ludzie

Obraz Caravaggia Meduza wykrzywia się w hybrydyczną formę .

Woda wlewa się do galerii, wylewa na ulice, staje się wszechobecna.

Widzimy ją w tunelach alpejskich, po bokach autostrad, w parkach w ogrodach.

Rejestrują ją obracające się radary, narasta niepokój biegających psów, ptaki są nieruchome.

Młoda kobieta w białej, ślubnej sukni połyka truciznę .

Lotniska pełne są samolotów, które stoją nieruchomo, młodzi ludzie biegają, zatapiający jest zarówno kościół jak i opera, i także dziewczyna, która ironicznie, albo też z bezsilności wyciąga ponad wodę stopy w sportowym obuwiu.

Świat wydaje się być zastygły, zatapiana jest zarówno Wenecja jak i Manhattan w NYC.Ludzie walczą z falami .

Zanim świat będzie już tylko jednym oceanem na trzech ekranach zobaczymy

Strzęp nieznany kawałek czegoś, zalewany wodą balonikowy napis Love i dziecięcego króliczka narysowanego na ulicy.

Wszystkie sytuacje zostały przeze mnie wypatrzone i sfilmowane w różnych częściach świata,

Jedynie zabiegi animacyjno-montażowe to wprowadzenie fragmentów przybierającej wody i zalewającej miasta, drogi i tunele.
/a które były sfilmowanymi wodami mórz, oceanów, rzek i deszczowych podtopień/

Truczna IV – trzy kanałowa projekcja - 2018



Hybryda - media story - Pawilon – Poznań - 2018
Truczna IV – 2018

Ursula Ströbele

Izabella Gustowska: Truczna IV

W swoim trzykanałowym wideo *Truczna IV* Izabella Gustowska rozwija dystopijny kalejdoskop obrazów. Podobnie jak w konwencji tryptyku, artystka łączy nakręcone przez siebie sceny i materiały *found footage* jak np. krótki cytat z filmu Hitchcocka *Vertigo* (1958) w komplementarne sekwencje, które odnoszą się do siebie wzajemnie. Projekcja zaczyna się widokiem na ciemne, wręcz czarne chmury oraz dźwiękiem auta, jadącego na sygnale: pogotowia ratunkowego? straży pożarnej? policji? Następnie kamera unosi się nad miastem. Potem pojawiają się również obrazy medialne, ukazujące katastrofy naturalne, ujęcia zwierząt, głównie ptaków i psów, oraz elegijne pejzaże, emanujące narastającą atmosferą niepokoju, lęku i zagrożenia. Dalej sceny nocne, telewizyjne obrazy burz i podnoszącego się poziomu wody, ujęcia z powietrza pustych ulic, ludzie w ochronnych ubraniach, ciemne sylwety klasycznej architektury i historyczne rzeźby fontann, kobiety pozuujące w sportowych strojach pływackich przed drapaczami chmur, dziewczyna w deszczu jak w filmowej ikonie *La Dolce Vita*, postać tańcząca i powoli zanurzająca się w falach, panna młoda połykająca białe pigułki (fragment performance'u Joanny Pietrowicz), której towarzyszą przerażone, wpatrzone w siebie kot i małpa. *Głowa Meduzy* Caravaggia jest pokazana w przybliżeniu aż opiewane w mitach, złowrogie oko Gorgony mutuje w wir. Chwilę później pojawia się ono ponownie, tym razem na ekranie w samochodzie pędzącym przez ciemny tunel. Zredukowana paleta barwna czerni i bieli oraz odcieni szarości przywołuje z jednej strony charakter filmu dokumentalnego, z drugiej zaś podkreśla estetykę katastroficzną – akustycznie

wspartą skomponowanym specjalnie do tej pracy dźwiękiem, który podobnie jak niejednorodna seria obrazów prowadzi do dźwiękowego kolażu. Gustowska współpracowała z kompozytorem Patrykiem Lichotą. Dominującym elementem akustycznym (i obrazowym) jest woda w swojej życiodajnej, ale i zagrażającej życiu postaci: płynie, kapie, bulgocze, burzy się, zalewa wszystko, co znajdzie się w jej zasięgu; szumi, przelewa się, warzy w groźne tsunami i morskie spienione fale rozbijające się o brzeg; zanieczyszczona tworzy pianę. Syreny alarmowe nakładają się na podekscytowane głosy dziennikarzy i sferyczne dźwięki syntezatorów; podobnie jak i obrazy czasem i dźwięki przenikają się wzajemnie. Apokaliptyczny nastrój oscyluje między patosem a elegijno-melancholijną mglistością¹, nie rozwijając (już) łuku narracyjnego. Życie znika w powodzi, staje się wodą, tak jak bez dźwięku tonie personifikacja Famy, mitologicznej bogini sławy i plotek, która zdobi fasadę domu. To tytułowa trucizna, która w mgliście usypiający sposób sączy się we wszystkie szczeliny, nie dając się od razu rozpoznać. Perspektywa Izabelli Gustowskiej nie obiecuje pozytywnych kontrnarracji i pobudzających nadzieję ekofikcji. Kilkakrotnie pojawiająca się w wideo osoba w okularach VR (autoportret artystki) stawia pytanie o to, jaka rzeczywistość (rzeczywistości) rozgrywa(ją) się na naszych oczach i jak ostatecznie lawiruje ona / lawirują one pomiędzy dokumentacją, symulacją lub imitacją a fikcją i co z tego wynika dla przyszłości.

¹ A uczucie to w czasach pandemii COVID-19 i pojęcia „mózgowej mgły pocovidowej” zyskuje nowe znaczenia.





Truczna IV – trzy kanałowa projekcja - 2018 /zdj. 1 i 2/
Truczna IV – projekcja - wystawa - **Bezwzględne Cechy Podobieństwa** – CK Zamek Poznań - 2020



Projekcja *Truczna* infekuje cały mój byt, powodując, że nie próbuję uchwycić obrazu, lecz raczej pozwalam, by to on uchwycił mnie. Otaczająca ciemność stwarza warunki dla deszczu niepewności, który spada powoli na moje ciało, wywołując spływające uczucie apokaliptyczności, wylaniające się z aury zdarzeń każdej kolejno transmitowanej sytuacji. Pamięć przynosi mi słowa artystki: „wiedziałam jedno, [projekcja – uzup. J.W.] ma być biało-czarna, a raczej czarno-biała, i mówić, że świat zbliża się do jakiegoś końca”. Słowa te ożyły we mnie przed ekranem. Poczułam, że nie jesteśmy ani nieśmiertelni, ani „zewnątrzni” wobec świata. Jesteśmy jego częścią, współtworzymy go, podobnie jak on współkonstruuje nas. Wszystko, co nas otacza, oddycha w nas, a nasz oddech przenika otoczenie. Na wymianę energii składa się nieskończona aktywność współczynników, które docierają do drobnych przepływów danej chwili związanej z efemerycznym spostrzeżeniem czy skojarzeniem, zapisem dla nas niezwykle intymnym, co koreluje z koncepcją Gastona Bachelarda: wszystko, na co patrzę, patrzy na mnie. Wyobrażenia buduje codzienność, przenikając do codzienności podmiotu. To dlatego *Truczna* sączy się tak intensywnie, uobecniając naszą bezradność. Czuję unoszącą się gorzką woń życia, a skomponowane dźwięki autorstwa Patryka Lichoty, dialogują z uczuciem efemeryczności istnienia: napiętrzają się i aktywują wzajemnie z wizualnymi historiami Izabelli Gustowskiej. Hipnotyzująca całość tworzy obrazy proroczo-niepokojące, będące jednak przecież jednocześnie zapisami z przeszłości. Tajemniczość blasku księżyca, niemożność rozróżnienia dnia od nocy, sylwety budynków w mieście, osoby spacerujące w swoim rytmie codzienności, a wszystko to składa się na ów nieokreślony niepokój. Percypowanie *Truczny* przypomina natarcie zimnych fal (dźwiękowych), które niosą ze sobą jakości somatyczne i natychmiast, gwałtownie uobecniają moje ciało o wrażliwej, „słyszającej” i czującej skórze. *Truczna* konfrontuje mnie także z pytaniem: kim i gdzie jestem w wirze życia?

Jagoda Walczak

Publikacja towarzysząca wystawie:

Manifesty Izy G.

wernisaż:

04.11.2022 (piątek), godz. 18.00
Galeria Sztuki Wozownia, ul. Ducha św. 6, Toruń
wystawa czynna do 11.12.2022

Teksty: M. Dawidek, J. Domżańska, I. Gustowska, M. Kuźmich, M. Smolińska, U. Stróbele, J. Walczak

Projekt graficzny i skład:
Kazimierz F. Napiórkowski

Zdjęcia:

M. Kaczyński, J. Klupś, S. Sobczak, M. Zakrzewski

Druk:

ARTIS poligrafia s.c.,
ul. Granitowa 7/9, 87-100 Toruń



Galeria Sztuki Wozownia
ul. Rabska 20, 87-100 Toruń
tel. 56 622 63 39
dyrekcja@wozownia.pl
www.wozownia.pl

dyrektorka: Anna Jackowska

godziny otwarcia galerii:
wtorek – niedziela: 11.00 – 17.00

bilety: ulgowy: 5 zł, normalny: 8 zł,
grupowy: 25 zł (do 15 osób)
wtorek, niedziela: wstęp wolny



Województwo
Kujawsko-Pomorskie

Institucja kultury Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Dofinansowano z budżetu Województwa Kujawsko-Pomorskiego